

KULTURA TEATR

■ ŁUKASZ DREWNIAK

Złość na nicość

W świecie odrealnionej śmierci i wirtualnej miłości Kleczewska i Pęcikiewicz wierzą, że tylko teatr umożliwia doznanie rzeczywistego przerażenia i odrazy



Babel
w spektaklu
Kleczewskiej to
wykafelkowane
prosektorium

Monika Pęcikiewicz i Maja Kleczewska zrobiły swoje nowe przedstawienia – jedna sięgnęła po starego Szekspira, druga po świeżą Jelinek. Niby dwa odmienne światy i poetyki, a miałem wrażenie, jakbym oglądał jeden spektakl. Podejrzewam, że obie panie wybrały „Sen nocy letniej” i „Babel” ze względu na ich niebezpieczną pojemność, otwartość tekstów na reżyserskie interpretacje. W „Śnie...” Szekspira śnią się przecież wszystkie rodzaje miłości, odnajdują się wszyscy możliwi kochankowie każdej epoki. A monstrualny językowy chaos „Babel” Jelinek przywołuje grecką formułę nekyl – wywoływania umarłych od początku świata, oddawania im głosu, słuchania nieskończonych złorzeczeń.

W obu przedstawieniach główną scenografię stanowią ludzkie ciała. U Pęcikiewicz jesteście w pornoatelier, gdzie Oberon reżyser (Adam Cywka) kręci z pomocą Puka (Marcin Pempuś) radykalną wersję „Snu nocy letniej”. Od gotowego filmu bardziej go jednak nęca obyczajowe przekroczenia podczas prób, namawianie ak-

torów do scen nagości, masakrowanie ich psychiki. Rząd białych patyków – las ateński – staje się świadkiem cierpień w tej międzyludzkiej izbie tortur. Narzędziem kaźni jest tu włączona kamera, znak obecności obserwatora. Porno, w które zmienia się tekst Szekspira, ma jednak charakter postseksualny, nadmiar możliwości uniemożliwia jakiegokolwiek spełnienie. Noc świętojańska znajduje swoją kulminację w sztucznej, wyreżyserowanej orgii odgrywanej posłusznie przez pluton kochanków przebranych w cieliste kombinezony.

Seksualna rzeźnia przegląda się w rzeźni wojny, bo u Kleczewskiej/Jelinek „tak zwana ludzkość w obłędzie” nie zbudowała razem żadnej wieży języków, Babel przybiera tu formę wykafelkowanego prosektorium z podłogą zalaną wodą. Na metalowych wózkach ożywają niespodzianie czekające na identyfikację nagie zwłoki żołnierzy i ter-

rorystów. Kleczewska, idąc za sugestią Jelinek, dzieli spektakl na trzy części. W pierwszej oglądamy karkołomną układankę strzępów ludzi i słów oraz zanikających monologów wygłaszanych przez martwych bohaterów.

W drugiej narasta bluźniercza pasja z antylamentem matek nad ciałami umarłych synów zakończona konduktem pogrzebowym chóralnie skandującym i melorecytującym poetyckie inwektywy. W ostatniej odsłonie spektaklu pomazany krwią i głównym trup Piotra (Sebastian Pawlak) śpiewa kilkanaście wściekłych i cynicznych pieśni, jego koncert jest pastiszem tak zwanej zaangażowanej muzyki pop.

„Sen nocy letniej” trwa 2 godziny i 40 minut bez przerwy, „Babel” – ponad 3. Tu i tu jeste-

śmy dosłownie uwięzieni na widowni, zbombardowani obrazami i głosami, zaszczuci obscenicznością i przymusem patrzenia na cierpienie, intymność i rozkład. Co najważniejsze,

♦♦♦♦♦
„Babel” Elfriede Jelinek,
przekład Karolina Bikont,
reżyseria Maja Kleczewska,
scenografia Katarzyna
Borkowska, muzyka
Agata Zubel, Teatr Polski
w Bydgoszczy

♦♦♦♦♦
„Sen nocy letniej”
William Szekspira,
przekład Stanisław
Barańczak, reżyseria Monika
Pęcikiewicz, scenografia
Mirek Kaczmarek, muzyka
Krzysztof Kaliski, Teatr
Polski we Wrocławiu